

C O D Z I E N N Y

KURJER LUBELSKI

CENA PRENUMERATY:

W Lublinie rocznie 5 rb. 20 kop.
 kwartalnie 1 „ 30 „
 miesięcznie — „ 45 „
 Z przesyłką pocztową:
 rocznie 6 rb. — kop.
 kwartalnie 1 „ 50 „
 Zagranicą 8 rb. rocznie.
 Zmiana adresu poczt. 20 kop.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Krakowskie-Przedmieście 60.

Skrzynka pocztowa № 62.

TELEFON Redakcji i Admistr. 2-82, Drukarni 2-72.

Administracja otwarta od godz. 9-ej do 2-ej popoł. i od 5-ej do 6-ej wiecz. W niedziele tylko od 10-ej do 12-ej.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 11-ej do 12-ej i od 4-ej do 5-ej wieczorem.

CENA OGŁOSZEŃ:

Jednoszpaltowy wiersz petittem lub jego miejsce na 1-ej stronie 25 kop., na 2-ej stronie — 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop.
 Drobne ogłoszenia po 2 kop. od wiaru.
 Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada.

Prace nadesłane bez wskazania warunków Redakcja zamieszcza bezpłatnie. Rękopisów nie zwraca się

Rady zbawienne.

Chcesz dole mieć
 Jak cukier słodką,
 Rozdawaj miódz.
 A gromadź zlotko;
 Wznos głowę wzwyż,
 Gdyś łask jest dawcą;
 Gdy prosisz — krzyż
 Zginaj łaskawco;
 Gdy kłamać masz,
 Rób minkę kocią;
 Do prawdy twarz
 Ozłoc dobrocią;
 W wyborze żon
 Radź się rozumem,
 Posiadasz tron
 Wśród ludzi tłumem;
 Za serce bierz,
 Mówiąc z biedotą;
 Bogaczom mierz
 Prosto w ich złoto;
 Gdy mówisz — waż
 Dobrze twe słowa,
 A koniak masz
 Pijać Szustował!

ZA PÓŹNO!

Pod adresem autora „Gromady“*)

Ruch ludowy, jako potężny, zbiorowy kierunek przedewszystkim życia ekonomicznego, a następnie społecznego wielkich mas, u nas co prawda dopiero zapoczątkowuje się; ale że w wielkich rzeczach „początek to więcej jak połowa“, traktujemy go jako fakt.

Wzory zaś ma dla siebie gotowe na Zachodzie, gdzie krystalizując się w zrzeszenia wytwórcze i spożywcze, w Domy Ludowe, Resursy rzemieślnicze, Związki zawodowe, Uniwersytety dla wszystkich, ani trochę nie stoi w zależności od „opiekuńczej“ dłoni tych czy innych przodowniczo-politycznych klas i odłamów. To też utalentowany autor „Sobola i Panny“ w swej „Gromadzie“ popełnił niedodarcia błęd, uzależniając nasz ruch ludowy od tego: „Kto go prowadzi — my czy ci z przeciwka?“

Wielkie bowiem siły, bodaj żywiolowe, dotychczas drzemające pod zatrującym moce ciała i duszy, niewolniczym stanem, wyzwolone w końcu, a w ślad biegiem rzeczy powoływane na arenę życia społeczno-politycznego, odnajdują sobie same, na podobieństwo strumieni, właściwe formy — łożyska, w których odlane stwarzają Nowe Życie.

I takim też nowym, bez cudzysłowu, bo do niedawna nieznanym życiem, żyją już masy ludowe w Czechach, Danji, Szwecji, Finlandji. A nowoczesne ludowe Włochy, radykalna Francja, demokratyczne Niemcy, pracująca Anglja, mając

na czele Nową Zelandję, chciwie korzystają z wielkich zdobyczy umysłowości epoki, stwarzają przedziwną jedność w różnaitości form życia społecznego. Jedność! — wyrażającą się tam u nich w dążeniu do wykorzystania i dalszego rozwoju pełni życia t. j. wrodzonych zdolności i sił swej ludzkiej natury.

Różnaitość! — ujawniającą się pośród nich w poszczególnym użytkowaniu odrębności plemiennej i skarbów kultury narodowej.

Oto dlaczego dzisiejszy chłop czeski i fermer australijski, górnik westfalski i robociarz angielski, to choć ludzie typu ogólnie-europejskiego, lecz jednocześnie rdzenni Czesi, Australczycy, Niemcy, Anglicy... Europa bowiem wykształciła im umysł i uspołeczniała w odpowiednich normach sumienie i tą drogą stworzyła z nich „ludzi nowych“. Lecz jednocześnie Ojczyzna każdemu z nich urobiła swój własny „klimat duszy“. Oto dlaczego, choć owi Czesi, Szwedzi, Duńczycy, w wielkim pochodzie Demokracji Świata są tylko szeregowcami, lecz gdzie chodzi o narodowe cele i ideały ojczyste, każdy z nich staje się — jak mówią Anglicy — „kapitanem swej duszy“, „*Captain of his soul*“. To też śmiesznym by było mówić, że to np. dzielnego aż do potęgi na polu wspólnej pracy chłopu duńskiego, postępowego do gruntu fermera z Nowej Zelandji, niedoścignęło w wytwałości robociarza belgijczyka, oszczędnego a kulturalnego zagrodnika francuskiego... wyprował w świat ten czy inny Dwór, ta czy inna partja, a choćby i przodownicza klasa, dając im z siebie wzór.

Złudzenie!

A co do „zaraźliwości przykładu Dworu“, to dość wspomnieć polskie ziemianstwo 15-go i 16-go w., które miało chlubną opinię, gdy w tymże czasie lud, choćby jeszcze i pracujący na swoim, był obrazem nędzy i rozpaczy.

To samo zresztą działo się wszędzie. Wszak niemieckie masy ludowe, przed rozpoczęciem straszliwej chłopskiej wojny, w stronę doskonale prowadzących swoje interesa panów, oświadczyły: „Jesteśmy tylko żywym mięsem, a chcemy choć odrobiny ludzkich praw“.

W owej niby to od czasów Waszyngtona wolnej Ameryce, aż do ukończenia straszliwej bratobójczej wojny i kongresu 1865 r. o niewolniczej masie pracującej — głucho. Zresztą „kamień węgielny wolności Ameryki“, Deklaracja Północnych Stanów, tam, gdzie mówi o wolności ludu, ma na widoku „wolnych mieszkańców“ (free men). A właśnie owej „wolności“, w szerokim tego słowa zna-

czeniu — nie tylko politycznej, jak w Ameryce niewolnicy, tak tu masy ludowe europejskie przed 50 — 60 laty nie znały. Wszakże to nawet w Anglji do 1867 r. związki robotnicze były przesładowane.

A gdy — jak utrzymywał wychowawca Nowej Europy, Jan Jakób Rousseau, — wolność, a nie co innego stwarza z ludzi istoty doskonałe, a niewola nikczemne, to pod owym słowem wolność należy rozumieć nie co innego, jak warunki życia, przy których w ludziach wprost muszą wzbudzać się, kielkować, rozwijać utajone, a upragnione szlachetne moce.

I one to poszukując dla siebie ewangelicznego słowa „Logos“, owego zapoczątkowania czynu, znajdują takowe nie we Dworze, nie w swoim choćby stronictwie, a choćby i „chętym państwie“, ale na szerokim świecie — po ludziach.

Tymczasem nasz autor „Gromady“, nosząc, niewątpimy, szczerzy ideał narodowy w swoim literackim sumieniu, owym polskim masom ludowym wskazuje, jako sezamowe wrota, furtkę pałacową, a choćby i bramę dworską z nieodzownym panem prezesem. „Wyrwać“ gminiaków Mielną z pod kierownictwa „profesora“, a więc europejskości, czyli zatrzasnąć przed niemi drzwi na świat szeroki, zamknąć ich w 4-ch ścianach ekonomiczno-narodowych postulatów szlachty, nie pozwolić na kielkowanie w chłopskich duszach nasion roznoszonych przez wichry dziejowy — oto co na 360 stronicach „Gromady“ przeprowadza się konsekwentnie, a miejscami bardzo pięknie. I przeprowadziło... na papierze.

Zapóźno!

Była, i nie jedna okazja ku temu, ba! nie jedna wielka historyczna chwila, gdy to niebo i ziemia prosiły Dwór Polski o wyciągnięcie ręki w stronę, jak ich Skarga nazywał „robaczków“, a co najgłośniej, wydobyć, znów mówiąc słowami tamtego, chłopstwa z pomiędzy kamieni młyńskich, z pod dłoni swoich panów.

Taką chwilą były śluby Jana Kazimierza, Sejm Wielki, Księstwo Warszawskie. O to błagał 31 rok, na tym budował plany 63-ci.

To miała na myśli szlachetna ręka, redagując 4 art. Ustawy Majowej: „Lud rolniczy, z pod ręki którego płynie największe źródło bogactwa i siły kraju, pod opiekę prawa i rządu kraju mego przyjmujemy“.

Lecz oni, ci panowie dworscy, choć i mieli niby uszy, aby to słyszeć, a nawet i umysły, aby zrozumieć, lecz brakło im woli, woli, aby to zrealizować. A

*) Józef Weyssenhoff „Gromada“. Powieść.

brakło jej, bo brakło uczuć, serc dla ludu, a nawet zimny Spencer poucza, że „uczucie to pan, a rozum jego sługa”. A że rzeczy stały tak nie inaczej, dowodzi choćby niezapomniany manifest Połaniecki Kościuszki, rozpoczynający się temi słowy: „Ustawicznie odbieram skargi od żołnierzy i rekrutów, że żony ich i dzieci nie tylko żadnego osłodzenia nie mają, ale za to prawie, że służą Rzplitej ich mężowie i ojcowie, wystawieni są na większe uciążliwości...”

Słowa choć i fatalne, ale przekonujące, że „serca brakło wam”. Dalszy ciąg sprawy wiadomy. Oto dlaczego do grobowej deski lud polski będzie w swym sercu nosić żal, choć często nieświadomy, do Dworu za to, że ten albo nie chciał podać ręki, albo nie dorósł do swej wielkiej roli dziejowej.

Prawda:

Na gruzach życie wejść znów musi
I śmierci skończy się maskara,
Lecz to co życia wchodzi bramą,
Już nie to samo, nie to samo.

Zapóźno dworze polski — o wiek
cały sięgnąłś po Złoty Róg. W ten
zadmie zdrowa pierś prostacza. Przeczuwasz
to zresztą — ratując sytuację.

Smutna pociecha.

Rób ty jednak, polski Dworze, to, w
co może i szczerze wierzysz jedynie z
czystego serca, bez kredki, a wtedy znaj-
dzie się być może w bilansie „zrobiono”
i dla ciebie „grosz pański”.

Ale broń cię Boże iść za wskazów-
kami autora „Gromady”, który z jednej
strony wprost w bezczelny sposób opluł
ludzi i całą robotę „tych z przeciwka”,
gdy z drugiej, w osobie bohatera powie-
ści dał skończony wzór nędzy moralnej
„naszego brata szlachcica”, gdy ten wy-
szedłszy z więzienia, za sprzyjanie nowym
ludowym kierunkom, wobec bogatego,
choćby i z pociągu serca, ożenku, zmie-
nia swoje społeczne przekonania, jak spo-
cone na balu rękawiczki.

Eug. Sokółowski.

Na widowni politycznej.

Wojna Stanów Zjednoczonych i Meksyku.

Telegraf przyniósł już wiadomość o rozpoczęciu kroków wojennych przeciw Meksykowi: amerykański admirał Fletcher rozpoczął blokadę Vera Cruz.

Równocześnie donoszą, że z Waszyngtonu wysłano do Meksyku dwa pociągi z wojskiem.

Amerykański minister marynarki, Daniel, oświadczył przedstawicielom pism, że flota amerykańska, wysłana w celu blokowania wybrzeży meksykańskich, podzielona będzie na dwa oddziały: jeden za punkt oparcia będzie miał Tampico, drugi zaś—Vera Cruz. Prócz tego odpłyną na wody meksykańskie pancerniki: „Virginia”, „Nebraska” i „Georgia”.

Podobno rada wojenna amerykańska postanowiła blokować wogóle wszystkie porty meksykańskie oraz zająć urzędy celne w Meksyku.

W czasie omawiania tej sprawy na naradzie gabinetowej, która się odbyła w Waszyngtonie pod prezydencją Wilsona, jakoby miała się ujawnić poważna różnica zdań między uczestnikami narady.

Z Meksyku donoszą o podaniu się do dymisji gabinetu meksykańskiego.

W związku z rozpoczęciem kroków wojennych przedstawiciel Niemiec w Meksyku wezwał wszystkich członków tamtejszej kolonii niemieckiej i doradził im jaknajszysze opuszczenie Meksyku. Do rozporządzenia Niemców stoją pod parą w Tampico dwa okręty.

Należy dodać, że Japonja—jak się zdaje—nie chce pozostać biernym widzem rozgrywających się wypadków i wysłała na wody meksykańskie 10 okrętów wojennych w celu obrony swych interesów.

O nazwiska kobiet rozwiedzionych.

Niedawno wypowiedział się senat w ciekawej kwestji, dotyczącej nazwisk kobiet rozwiedzionych. Kwestja ta powstała jeszcze w roku zeszłym i petersburski sąd okręgowy wypowiedział się w tym sensie, iż mąż ma prawo zabronić żonie, z którą się rozwiodł, używania jego nazwiska.

Sąd petersburski kierował się widocznie tą zasadą, iż rozwód jest swego rodzaju „restitutio in integrum” (powrót do stanu poprzed-

niego) t. j., że małżonkowie rozwiedzeni powracają do stanu, w jakim pozostawali przed zawarciem małżeństwa.

Tymczasem senat wypowiedział się w tym sensie, że żona rozwiedziona, nawet z jej własnej winy, skutkiem pogwałcenia przez nią wiary małżeńskiej, ma prawo używać nazwiska męża, chociażby wbrew jego woli i chęci.

Zdaniem senatu, prawo nazywania się nazwiskiem męża jest prawem cywilnym żony. Żona nie traci prawa tego nawet po rozwodzie. Ani naturalna, ani cywilna śmierć męża nie pozbawia żony tych praw osobistych, które nabyła, wstępując w związku małżeńskie, jak to wynika z art. 9 i z art. 24 k. k.

Żona również nie traci swego prawa do używania nazwiska swego męża i przy zerwaniu małżeństwa drogą rozwodu, niezależnie od przyczyny rozwodu, a to z tego powodu, że prawo jej tego nie zabrania, wedle zaś zasadniczych i ogólnych praw, nikt nie może być pozbawiony nabytego prawa inaczej, jak skutkiem i na zasadzie prawa, a więc ani strata jakiegobądź prawa, ani ograniczenie jego nie może być dopuszczalne.

Informacje i pogłoski.

Opodatkowanie kinematografów. Ministerjum skarbu okólnikiem do departamentu podatków stałych zaleciło wszystkim naczelnikom izb skarbowych złożyć w jaknajkrótszym czasie informacje szczegółowe o wysokości opłaty dzierżawnej oraz o ilości istniejących w państwie Rosyjskim kinematografów. Informacje te są niezbędne dla mającej być zwołaną komisji międzykasterjalnej, zając się mającej zdecydowaną już w zasadzie sprawą opodatkowania przemysłowego kinematografów, przyczym wysokość opodatkowania uzależniona będzie od wysokości opłaty dzierżawnej za pomieszczenie, zajmowane przez kinematograf lub od ilości miejsc w kinematografie.

Paszporty skazańców. Do policmajstrów miast i naczelników straży ziemskiej rozesłano okólniki, że według orzeczenia Rady ministrów nie należy robić uwag na paszportach o tym, że dana osoba była skazana na roboty ciężkie lub zesłanie i że już odbyła tę karę.

Walka z katastrofami. Minister komunikacji, wobec częstych katastrof, wynikających z powodu zerwania pociągów, polecił zwracać szczególną uwagę na sprzężenie wagonów i w przyszłości obowiązki spinaczy polecać fachowym robotnikom, którzy przedtem powinni przejść kurs praktyczny spinania we wszelkich kombinacjach czterech istniejących na kolejach typów łączników wagonowych.

EDGAR ALLAN POE.

12

PRZYGODY ARTURA GORDONA PYMA.

Nacisnął palcami pewne miejsce na dywanie, w kącie wspomnianej przestrzeni i pokazał mi, że część posadzki, około szesnastu cali kwadratowych, oddzieliła się, a następnie ściśle na miejscu przystosowała. Pod naciskiem, część ta podniosła się z jednej strony cokolwiek, tak, że zdołał zmieścić tam palec. W ten sposób powiększył otwór pod klapą (do której był przytwierdzony dywan za pomocą małych gwoździ) i zobaczyłem, że otwór ten prowadzi do spodu okrętu.

Zapalił natychmiast małą świeczkę zapałką fosforyczną i umieściwszy światło w ślepej latarni, spuścił się przez otwór w dół, prosząc, abym szedł za nim. Uczyniłem jak mówił, a on wtedy naprowadził klapę na miejscu gwoździem przybitym z przeciwnej strony; dywan przybrał pierwotne położenie na podłodze kabiny, i wszystkie ślady otworu pozostały ukryte.

Świeca rzuciła tak słabe światło, że

z wielkim trudem odnajdowałem drogę wśród stosu rzeczy rzuconych w nieładzie, które mię otaczały. Jednak oczy moje oswoiły się stopniowo z ciemnością i zacząłem posuwać się łatwiej, trzymając poję ubrania mego towarzysza. Doprowadził mnie on wreszcie wielu ciasnemi i krętymi przejściami do paki okutej, podobnej z pozoru do tych, których się używa do opakowywania drogiej porcelany. Paka była wysoka na jakie cztery stopy, długa na dobrych sześć stóp, ale nadzwyczajnie wązka. Stały na niej dwie wielkie tranowe puste beczki, a na nich ogromna ilość mat słomianych, ułożonych aż do sufitu. Naokoło we wszystkich kierunkach naładowano, a raczej napchano aż do sufitu przeróżne przedmioty w największym chaosie, rozmaite zapasy okrętowe, klatki, koszyki, baryłki, paki — do tego stopnia, że cudem mi się wydało, iż zdołaliśmy sobie utworować drogę do paki.

Dowiedziałem się później, że August umyślnie ułożył w pewien sposób ładunek okrętowy, aby mi utworzyć doskonałą kryjówkę i to z pomocą jednego tylko człowieka, który nie miał płynąć na bryku.

Towarzysz pokazał mi wtedy, że jedyna ze ścian paki daje się dowolnie usu-

wać, zesunął ją na bok i ukazał mi wnętrze paki, którym się mocno uradowałem.

Jeden z materaców wziętych z łóżka kabiny okrywał jej spód, zaopatrzona zaś była we wszelkie wygody, jakie można zgromadzić w tak ciasnej przestrzeni. Pozostawało jednak dość miejsca, abym mógł wygodnie siedzieć lub też wygodnie się wyciągnąć.

Było tam, prócz wielu innych rzeczy, kilka książek, pióra, atrament, papier, trzy koldry, duży dzban pełen wody, mała baryłka sucharów, trzy czy cztery ogromne kiełbasy bolońskie, duża szynka, pieczony udziec barani na zimno i z pół tuzina flaszek z wódkami i likierami. Objąłem zaraz w posiadanie mój szczupły apartament z uczuciem większej radości zapewne, niż ta, której doświadcza panujący wstępując do nowego pałacu. August wskazał mi, w jaki sposób przytwierdza się ruchomą ścianę paki; potem podniósłszy świecę aż do sufitu, pokazał mi koniec czarnego sznurka tam przytwierdzonego. Ten sznur, powiedział mi, poczyna się u kryjówki, wije się wśród ładunku okrętowego i kończy się u gwoździa białego w pomost tuż obok otworu prowadzącego do kabiny.

D. c. n.

Kolonje robotnicze fabryki Kruppa w Essen.

W rozwoju kolonji robotniczych w Niemczech, zainstalowanie domu Fryderyka Kruppa godnym jest uwagi; żadne bowiem z miast niemieckich tak jak Essen nie zawdzięcza swego wzrostu powodzeniu jednego przedsiębiorstwa handlowego. W 1850, było to jeszcze małe miasteczko o 9000 m. W tej epoce fabryka Kruppa zatrudniała ok. 100 robotników; ale w 25 lat potem liczba doszła do 10 tysięcy, a ludność wynosiła 55 tysięcy dusz. Przy ostatnim spisie w 1906 r. Essen zajęło już miejsce między wielkimi miastami państwa niemieckiego, z ludnością 240000, z której 35000 przedstawiało personel fabryki Kruppa. Cyfry te dosadnie pokazują jak wzrost miasta zależnym był od rozwoju fabryki i jak rozrost ten szybko postępował. Rozwój ten wykazał jawnie wszelkie zle strony wynikające z nadmiernego mieszczczenia się ludności w ograniczonej przestrzeni. Brak miejsca na mieszkaniach dał się jeszcze silniej odczuć, kiedy w najbliższej okolicy Essen wyrósł cały szereg miast robotniczych będących przedtym przedmieściami jak: Gelsenkirchen, Mülheim, Bochum, Oberhausen i t. d. Z ilością rudy żelaznej i kopalni węgla, fabryki blachy i gisernie, które dzięki wzrastającej eksploatacji bogactwa ziemi, rozszerzały się niepomiernie, napływała tam fala ludzka, bez żadnego zapewnienia, że będzie miała odpowiednie i tanie pomieszczenie dla wszystkich robotników, których wzrastający przemysł zatrudniał. Kiedy przedmieścia zamieniły się w wielkie miasta przemysłowe, oni to najwięcej cierpieli na podnoszeniu się cen placów, czego przyczyną zupełnie zresztą sztuczną, była spekulacja ludzi pozbawionych wszelkich zasad.

Fryderyk Krupp, człowiek o szerokich i liberalnych poglądach, patrzący w daleką przyszłość, był jednym z pierwszych w Niemczech, którzy spostrzegli, że przez nagromadzenie tysięcy jednostek, kwestja mieszkaniowa stała się zagadnieniem socjalnym, a że się nie spodziewał, aby rząd lub gminy wzięły się do zadawalniającego uregulowania tej kwestji tak ważnej dla wzrostu jego interesów, postanowił z własnych funduszy polepszyć warunki pomieszczenia swoich robotników. Tak to powstały 50 lat temu pierwsze kolonje Kruppa. O tych skromnych, ale z pewną wytyczną prowadzonych próbach, można tylko powiedzieć, że były trudnym rozwiązaniem zadania, zapewniającym zamortyzowanie włożonego kapitału. Ale fundacja ta pozwoliła jego synowi i spadkobiercy, Fryderykowi Alfredowi Kruppowi, budować w dalszym ciągu i tak więc od 1890 do 1900 r., wzniosły się pod jego kierunkiem kolonje znane pod nazwą Starego Alfredshofu, Altenhofu, Friedrichshofu, i kolonji kopalń Ha noweru.

Ostatnie jednak tylko z kolonji Kruppa — te mianowicie, których twórcą był architekt Schmohl zadowolnić mogą wymagania tegożczesne nawet pod względem urządzenia mieszkań skromnych. Metoda budowania, przedtym nieregularna i mniej lub więcej dowolna, skupiła się biorąc pod uwagę względy techniczne, ekonomiczne i higieniczne, które tak ważną rolę odgrywają dziś w każdym architektonicznym przedsięwzięciu.

Kolonja Alfredshof jest rozszerzeniem dawniejszej utworzonej w r. 1890. Jak tamta składa się przedewszystkim z mieszkań oddzielnych dla każdej rodziny, a składających się z trzech do pięciu ubikacji. Dotyka fabryki, a że, jak ona, otoczona jest ze wszystkich stron ulicami miasta, trzeba się było stosować do stylu w nim panującego, wznosząc domy z tarasami o dwu lub trzech piętrach; co przedstawia ogółem 392 mieszkania o trzech lub czterech pokojach. Obniżenie poziomu, przypominające dolinę, z kępą drzew starych, umyślnie pozostawiono dla widoku, na przestrzyniach zaś wolnych naokoło domu założono ogrody.

Kolonja Zamscher-Lippe jest wystawiona w Datteln i zawiera w sobie mieszkania dla blisko 50 urzędników i tysięcy robotników pracujących w kopalniach zależnych od fabryki. Tutaj domy o jednym lub dwu mieszkaniach są przeplatane domami z tarasami i balkonami. Wszystkie domy odosobnione mieszczą się w

pośrodku ogródków 300 metrowych i podwójne domy mają osobne dla każdej rodziny wejścia. Zachowano dawniejsze dróżki i części zarzewione.

Kolonja Altenhof ufundowana przez Fryderyka Alfreda Kruppa, stosując się do życzenia swego fundatora zachowała domy pojedyncze lub podwójne wraz z ogródkami dla robotników inwalidów, którzy korzystają do końca życia z nich za darmo. Mieszkania mają przeważnie po trzy pokoje, 2 wychodzące na ulicę i jeden na poddaszu; oprócz tego jest kadz i strych do suszenia bielizny, a także często ganek pod dachem od ulicy. Mieszkania dla wdów, znajdujące się naokoło ogrodów i te które są w domach wielomieszkaniowych zarezerwowane dla ludzi samotnych, składają się z jednego pokoju i kuchni. W obwodzie kolonji już nie zastosowano tego samego rodzaju konstrukcji i dla zrobienia przejścia do wielkich domów wielomieszkaniowych otaczających plac, pobudowano domy z tarasami dwu lub trzypiętrowe; ten typ przyjęto w nowych częściach jeszcze w przewidywaniu rozrostu.

Wszystkie dodatnie strony nowoczesnych mieszkań doskonale widać w kolonji Margaretenhof. Domy składające się z tarasów lub ułożone w grupy mają mury tynkowane; ale harmonja nie tylko jest osiągnięta dzięki użyciu tego materiału, lecz dzięki przedewszystkim proporcjom i symetrii całości i użyciu powtarzającym się perłojęcznie szczytów pochyłości jednostajnej dachów, jednakowej wielkości okien i drzwi, jednakowego ogrodzenia ogrodów i użyciu tej samej farby na okiennice i in. części zewnętrzne drewniane. Zapewne że każdy domek osobno wzięty nie przedstawia nic powabnego. Użyteczność i praktyczność była tu przedewszystkiem uwzględniona; zależało na wynalezieniu rodzaju konstrukcji odpowiadającej potrzebom bardzo skromnym, trzeba więc było zrezygnować z wszelkiej ornamentyki, która by koszt powiększyła. Zkądinąd jednak całość nie jest monotonna skutkiem tego, że zmieniono sposób grupowania domów, budowano budki i przysionki, przez cofnięcie drzwi i okien, dodając wgłębienie w murze a in. części wysuwając naprzód, rozkładając w rozmaity sposób okna i uciekając się do rozmaitych tego rodzaju środków nie podnoszących cenę i tym sposobem utworzono miłą i harmonijną całość.

Ale w domach tego typu, kształt zewnętrzny daleko mniej znaczy, niż urządzenie wewnętrzne, gdyż w znacznej mierze od tego zależy dobrobyt życia domowego. Architekt miał rację kładąc nacisk na wykonanie dokładne planów. Celem jego nie było danie mieszkań o ile możności obszernych, ale rozmieszczenie ich obok siebie, a szczególnie danie im dobrego światła, co niezbyt jest łatwym do osiągnięcia w domach tarasowych. Większość mieszkań ma po 4 pokoje, o powierzchni przeciętnej 18 metrów.

Od ulicy jest kuchnia służąca zarazem za ubieralnię, co jest i praktycznym i ekonomicznym; przylega ona do komórki, która może służyć za łazienkę. Na ulicę wychodzi także salka większa. Dwa pokoje na górze służą jako sypialnie. Po większej części dodana jest sieni znajdująca się w tyle; w kolonjach zaś okalających, które posiadają większe ogrody, służy ona jako połączenie dwu domów, lub też jest włączona do domu przez przykryty pasaż. To przedłużenie fasady ma za cel nadanie ulicom ładniejszego widoku i zastawienie więcej miejsca na ogrody i jako zabezpieczenie od wiatru. Szerokość ulic na 5 do 6 metrów uznano za dostateczną.

Wykonanie tych planów potrzebowało naturalnie nie jednej osoby, lecz całego zespołu wykwalifikowanych architektów, którzy się złączyli, aby ideję przewodnią kierownika w czyn wprowadzić.

(„The Studio“)

Tłom. K. R.

Żołądkowo chorem w różnych objawach ich dolegliwości (katar żołądka i kiszek, obstrukcja, zawroty głowy, gazy, zgaga i t. p.) wskaże skuteczny środek domowy. Zapytania listowne z dołączeniem marki na odpowiedź prosimy nadsyłać do Biura Korespondencyjnego w Łodzi.

Bandyta z Sulejowa.

Pościg za żywym Danielem.

Wysłana za Danielem obława w poniedziałek dotychczas jeszcze nie powróciła. W obławie tej, oprócz lotnych oddziałów straży ziemskiej i policji śledczej pod kierunkiem naczelnika wydziału śledczego, p. Millaka, wzięły udział dwie rotacje piechoty, sprowadzone z Radomska, dwie sekcje kozaków oraz pół szwadronu huzarów z Częstochowy. Do tropienia bandytów sprowadzono dwa psy policyjne z Zawiercia. Plan tej ekspedycji był następujący: W poniedziałek zrana równocześnie wyruszyły oddziały wojska z Radomska i Gorzkowic, które przeszukawszy okoliczne lasy, miały się spotkać w okolicach Kamińska, skąd po południu wraz z lotnym oddziałem agentów policyjnych przerzuciły się za plant kolejowy ku Dobryczycom i Pytowicom. Doszedłszy do rzeczki Widarki, którą przyjęto za podstawę działań, ekspedycja cofnęła się i, rozciągnawszy się szerokim łańcuchem, skierowała się ku Ręcznu, skąd idąc wzdłuż Pilicy, dotarła do Sulejowa, nigdzie nie natrafiając na ślad bandytów.

Wiceminister spraw wewnętrznych Dżunkowski wydał polecenie, aby zarządzić wszelkie kroki w celu pojmania Daniela.

Nowa zbrodnia bandytów.

Otrzymał w Piotrkowie pozytywną wiadomość, że wczoraj około północy między Ujazdem a Stasiuląsem w pow. brzezińskim, niedaleko Rokicina, dwaj rabusie, uzbrojeni w dubeltówki i trzy brauningi, dokonali napadu na przejeżdżających z Brzezin podróżnych, między którymi byli: kupiec Jan Neuder, oraz mieszkaniec: Tomasz Piwowarka i Michał Marcinczak. Zatrzymawszy podróżnych, bandyci pod groźbą rewolwerów, zabrali im trzysta rubli, poczym przez las podążyli traktem, prowadzącym do Rawy.

Według przypuszczeń, bandytami temi są Daniel i Hortig, którzy wydosławszy się z łańcucha obławy pod Sulejowem, nagle zmienili kierunek swej ucieczki.

Powiadomiona o powyższym obława, ściga złoczyńców także w owym kierunku.

Rozmowa z ojcem „Daniela“.

Na terenie napadów bandyckich „Daniela“, jak wiadomo, bawią obecnie korespondenci nie tylko pism polskich, lecz także rosyjskich i zagranicznych. Jeden z nich rozmawiał w Przygłowie z ojcem Daniela, Bogumiłem v. Gottliebem Stefferem, jest to Niemiec, starzec 70-letni, był niegdyś bogaty, posiadał dobre zagospodarowaną kolonję 23-morgową pod Stobnicą, w pow. piotrkowskim. „Daniel“ — opowiada — zaczął kraść już w 12 roku życia. Po śmierci zaś matki poprostu zrujnował majątek, i obecnie ojciec musi pracować u obcych. Po wyjściu z więzienia na zasadzie amnestji Daniel przybył do Sulejowa, gdzie odebrał spałek 80 rb. po zmarłej ciotce Marcie. Od tego czasu ojciec go nie widział. Daniel liczył 29 lat.

W niedzielę ojciec Daniela wracał kolejką z Sulejowa do Przygłowa. W drodze ktoś zawiadomił strażników i podróżnych, że „Steffera“ jedzie. Wywołało to taki postrach, że wszyscy bali się ruszyć z miejsca. Na stacji strażnik z wymierzonym mauzerem podszedł do „Steffera“ i dokonał przy nim rewizji.

Z całej Polski.

Brak pracy we Lwowie. Wrzenie wśród bezrobotnych we Lwowie, które uspokoiło się co kolwiek pod wpływem zarządzeń władz miejskich, zaczyna się znowu ujawniać z całą siłą. Między innymi robotnicy mularscy urządzili demonstracyjny pochód przez miasto. Policja tłum rozpędziła.

Zwiedzenie Wieliczki. W roku bieżącym odbędzie się 4 zjazdy do sal wielickich, a mianowicie: 8 maja, 4 lipca, 18 sierpnia i 7 września.

Stan urodzajów. Do zarządów gmin w Królestwie Polskim władze rozesłały polecenie zebrania dokładnych danych statystycznych co do stanu i widoków na urodzaj tegoroczny ożyminy.

Z naszych stron.

Z Kolonji Letnich. Zapisy dzieci na Kolonje letnie i badania lekarskie odbywać się będą codziennie między godz. 6 i 7 po południu w szpitalu św. Wincentego (Szarytki), począwszy od poniedziałku d. 27 kwietnia r. b. do niedzieli d. 10 maja r. b.

Do zapisu powinny przybywać dzieci z jednym z rodziców, lub opiekunów, mieć przy sobie metrykę urodzenia dziecka i świadectwo ubóstwa rodziców, zaświadczone przez osobę wiarygodną. Do zapisu przyjmowane będą dzieci od lat 7 do 13 włącznie.

Następujące panie i lekarze zapisali się łaskawie na dyżury:

Poniedziałki 27 kwietnia i 1 maja r. b. pp. Piotrowska, M. Papiewska, Stelińska, Dziemska, D-r K. Tołwiński i D-r Dziemski.

Wtorki 28 kwietnia i 5 maja pp. W. Domańska, J. Modrzewska, D-r Borsukiewicz, i D-r Tymiński.

Srody 29 kwietnia i 6 maja pp. Korczakowa, M. Papiewska, A. Krausse, D-r Korczak i D-r Sitkowski.

Czwartki 30 kwietnia i 7 maja pp. Borsukiewiczowa, Kielczewska, M. Papiewska, D-r Jankowska i D-r Jasiński.

Piątki 1 i 8 maja pp. L. Czarnecka, A. Czerwińska, D-r Wąsowski i D-r Czerwiński.

Soboty 2 i 9 maja pp. Baniewicz, M. Staniszeńska, H. Witkowska, D-r Jankowski i D-r Kielczewski.

Niedziela 3 i 10 maja pp. M. Papiewska, M. Staniszeńska, H. Witkowska, D-r Skibiński i Jaworowski.

Z Tow. Krajoznawczego. Przypominamy, że w niedzielę 29 b. m. sekcja wycieczkowa organizuje wycieczkę pieszą do Dąbrowicy, odległej od Lublina o 7 wiorst. Wycieczka wyrusza z lokalu T-wa (Krak.-Przedmieście 58 m. 10) o godz. 9-ej rano, powrót pomiędzy 4—5 po południu. Wobec projektu spędzenia pory obiadowej w lesie sekcja proponuje uczestnikom zaopatrzyć się w prowjanty. Składki i zapisy przyjmuje Oddział do soboty włącznie. Młodzież płaci składkę 5 kop., członkowie 10 kop., a nieczłonkowie 15 kop.

Ogólne Zebranie. Lubelskiego Oddziału Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Żelaznego odbędzie się dnia 26 kwietnia o godz. 9 rano w lokalu „Harmonji“.

Konkurs samochodowy. W niedzielę dnia 26 kwietnia odbędzie się konkurs jazdy samochodowej w celu wykazania najmniejszej używalności benzyny na konia-godzinę, oraz sprawności kierowców. Konkurs ten organizuje Redakcja „Lotnika i Automobilisty“ na dystansie Warszawa—Lublin—Warszawa. Wyjazd z Warszawy nastąpi o godz. 6 rano, — z Lublina sportowcy po spożyciu obiadu w hotelu „Victorja“ o godzinie 1 po południu powracają do Warszawy. Cztery maszyny uważane za najlepsze otrzymają nagrody: 1) żeton złoty, 2) srebrny duży, 3) srebrny mały 4) brązowy.

Uwaga: W razie zapisania się mniej niż 3 maszyn komitet zastrzega sobie prawo odłożenia terminu, lub całkowitego zaniechania konkursu.

Ofiary. Na fermę dla dziewcząt w Krasie ninie złożyli Bank Łódzki przez W. p. Kippmana rb. 100. Bank Warsz. przez W. p. Piotrowskiego rb. 100.

Pożar na Sławinku. O godz. 12-ej w nocy ze środy na czwartek straż lubelska wyjeżdżała do pożaru na Sławinek, gdzie paliła się stodoła, należąca do p. Grocholskiego; willa położona obok ocalała. Straż powróciła o godz. 1 i pół. Z Lublina nie widać było łuny, gdyż willa położona jest dość nisko i pożar nie był wielki.

Samobójstwo. W Zamościu popełnił samobójstwo Dymitr Wojchowski, sekretarz Zjazdu Sędziów Pokoju. Przyczyną samobójstwa była podobno nieszczęśliwa miłość.

Pożar Seminarjum Chełmskiego. Wczoraj już po zamknięciu numeru otrzymaliśmy telegra-

ficzną wiadomość z Chełma o pożarze, który w nocy z środy na czwartek zaalarmował całe miasto. Pożar wybuchł po północy w jednej z garderób seminarzystów położonej na trzecim piętrze i wkrótce ogarnął niemal cały gmach; Olbrzymia łuna nad całym seminarjum widoczna była z okien pociągów przejeżdżających przez Chełm już z bardzo daleka.

Tymczasem w mieście podniesiono alarm; zaczęto bić we wszystkie dzwony cerkiewne, wezwano straż ochotniczą i kolejową, zbudzono gubernatora, który wysłał depezę do Lublina o pomoc. Straż lubelska już miała wyruszyć specjalnym pociągiem do Chełma, gdy nadeszło odwołanie poprzedniego żądania. Pożar z trudem umiejscowiony jednak został przez straż chełmskie przy pomocy wojska. Spalił się dach na połowie gmachu oraz liczne ubikacje na wyższych piętrach. Zniszczone zaś jest prawie całe wewnętrzne urządzenie, wskutek runięcia wielu sufitów. Straty dochodzą, według przypuszczeń, do 20 tysięcy rubli.

O przyczynach pożaru krążą w mieście sensacyjne pogłoski, znajdujące swe oparcie w tym, że zwykle zamykana garderoba feralnej nocy nie mogła być zamknięta, bo ktoś popsuł zamek; stąd wnioski o podpaleniu i osobach podpalaczy.

Dodać należy, że z powodu świąt większość seminarzystów rozjechała się i pozostało w uczelni zaledwie 30 pensjonariuszy.

Ostatnie wiadomości.

WOJNA STANÓW Z MEKSYKIEM.

Nowy Jork. Wczoraj wieczorem w Vera Cruz zawrzała zawzięta walka około budynku Akademii, w którym oszacował się oddział meksykański. Amerykanie zajęli plac przed Akademią i rozpoczęli straszny ogień, na razie jednak bezskuteczny. Dzisiaj od wczesnego rana okręty amerykańskie ostrzeliwują Akademię, skąd też meksykanie wycofują się już widocznie.

Nowy Jork. Dziennik „Amerykan“ donosi, że w Meksyku panuje ogromne podniecenie wśród całej ludności. Zachodzi obawa, że powstaną wszystkie szczepy.

Nowy Jork. Z Vera Cruz donoszą tu bliższe szczegóły wczorajszych walk ulicznych. Amerykanie, zanim wylądowali 6 tysięczny oddział ludzi, przedewszystkim oczyścili strzałami granatowymi całe wybrzeże i uajbliższe ulice, przyczem mnóstwo domów uległo całkowitemu zniszczeniu. Ludność cudzoziemska ukryła się po piwnicach. Główną kwaterę wojska amerykańskiego ustanowiono w budynku dworca kolejowego centralnego, sąsiednie budynki zaś przeznaczono na szpitale wojskowe.

URZĄDZENIE MŁYNA składające się z kompletu maszyn młynarskich, na przemiał 100 korcy żyta dziennie, z motorem antracytowym 50 HP. i dynamo

z powodu śmierci właściciela—DO SPRZEDANIA

bez budynków, z motorem lub bez.

Doskonała okazja kupna maszyn dla pragnącego wybudować nowy młyn.

Oferty do Biura Ogłoszeń Józefa Tomczaka: Warszawa, ul. Okólnik 5a

Najtaniej, solidnie i prędko.

ŁAWKI SZKOLNE NOWEGO SYSTEMU

URZĄDZENIA SZKOLNE.

URZĄDZENIA SKLEPOWE.

Drzwi. Okna. Posadzki. Podłogi. Altany.

Werendy. * Sedesy. * Oparkanienia.

wszelkie inne roboty stolarskie, meblowe i budowlane, a także dostarczamy na żądanie klientów na wszelkie roboty stolarskie i ciesielskie obrobione materiały pg. danych wymiarów.

1-sza Lub. Parowa Fabryka WYROBÓW DRZEWNYCH

A. Czajka i B. Miladowski

w Lublinie, ul. Obywatelska № 10. Telefon № 542.

REDAKCJA ZA DZIAŁ OGŁOSZEŃ NIE ODPOWIADA.

